Nr. 256. **Kraków, Piątek 13 Czerwca 1919.** **Rok XXXVIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 140.965.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja 1, 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas. A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupscyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuele de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załaczniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Niemcy nie chcą podpisać traktatu.

Wiedeń, 13 czerwca (Telef. pryw.) »Die Zeit« donosi z Berlina:

Koalicya wręczy Niemcom odpowiedź na ich kontrpropozycye pokojowe prawdopodobnie już 14 bm. **Prawdopodobieństwo, iż Niemcy traktat pokojowy podpiszą, maleje z każdą godziną.** Sfery, zbliżone do rządu w Berlinie, utrzymują, że rząd Scheidemanna traktatu pokojowego nie podpisze, **o ile odstąpione będą Polsce obszary o ludności przeważnie niemieckiej, o ile suma odszkodowania nie zostanie ściśle oznaczona, o ile Niemcy nie odzyskają kolonij i o ile państwo niemieckie skazane będzie na niewolę gospodarczą.** Ustępstwa zapowiedziane w Paryżu nie wystarczają do nakłonienia Niemców do podpisania traktatu. Jeśli np. mówi się o tem, że na Śląsku Górnym odbędzie się plebiscyt a równocześnie Polska otrzymuje gwarancye, że plebiscyt ten wypadnie na jej korzyść, to jest to tylko farsa, na którą Niemcy zgodzić się nie myślą.

Wiedeń, 13 czerwca (Telef. pryw.) »Der Tag« donosi z Berlina:

Prasa francuska liczy się już z tem, że Niemcy traktatu pokojowego nie podpiszą. Dyplomacya francuska spodziewa się **szybkiego upadku obecnego rządu niemieckiego i wyraża nadzieję, że przyszły rząd niemiecki traktat pokojowy podpisze.** Polityczne sfery w Berlinie podnoszą jednakże, że nadzieje te dyplomacyi francuskiej są zupełnie płonne, gdyż w Berlinie wie już dziś każdy, że **Anglia i Ameryka oświadczyły się za daleko idącemi ustępstwami,** Francya zaś będzie musiała również wkrótce zgodzić się na **wielkie ustępstwa na rzecz Niemiec.**

Paryż, 13 czerwca (PAT). Radiotelegram stacyi warszawskiej.

Komisya Ligi narodów nie doszła do porozumienia na temat warunków przyjęcia Niemców do Ligi narodów i ograniczyła się do przedłożenia czterech protokółów o dyskusyi, przeprowadzonej na posiedzeniach komisyi.

Rada pięciu odbędzie dziś posiedzenie celem wytyczenia granicy między Węgrami a Czecho-Słowacyą oraz granicy Rumunii. »Petit Parisien« pisze, że jeżeli odpowiedź aliantów zostanie wręczona w Wersalu w piątek, to data 20 czerwca będzie prawdopodobnym ostatecznym terminem, wyznaczonym Brockdorffowi Rantzauowi.

Niemcy czescy stają do walki przeciw koalicyi.

Morawska Ostrawa, 13 czerwca (PAT). Czesko-słowackie Biuro prasowe donosi z Wiednia:

Namiestnik niemieckich Czech dr Lodgoman oświadczył sprawozdawcy »N. Fr. Presse«, że **Niemcy w czeskich krajach sudeckich wspólnie z innymi uciśnionemi narodowościami podejmą walkę, o ile niemiecko-austryacka nota nie osiągnie u ententy sukcesu.** Stanowisko Niemców w czesko-słowackiej republice będzie takie same, jak było stanowisko Czechów w starej Austryi, tylko z tą różnicą, że Niemcy są daleko silniejsi. Europa przekona się, że państwa, w których rząd nie opiera się na woli wielkiej części ludności, stanowić będą ustawiczne niebezpieczeństwo dla pokoju światowego.

Lwów wyłączony ze ściślejszego okręgu wojennego.

Lwów, 13 czerwca (PAT). Dowództwo okręgowe generalne **Lwów wyłączone zostało ze ściślejszego okręgu wojennego.** Obejmuje ono następujące powiaty polityczne: Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lwów, Łańcut, Mościska, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rudki, Sambor, Stary Sambor, Skole, Sokal, Turka, Uhnów, Żółkiew, Żydaczów.

Komendę dowództwa generalnego objął generał Emil Gologórski.

Oficerowie czescy u Masaryka.

Praga, 13 czerwca (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi:

Wczoraj przybyła do prezydenta Masaryka deputacya oficerów i żołnierzy garnizonu praskiego, aby dać wyraz prezydentowi swojemu rozgoryczeniu z powodu madziarskich ataków i gotowość do walki. Po przemówieniu ministra obrony krajowej odpowiedział prezydent Masaryk na przemowę delegacyi, wyrażając radość z powodu manifestacyi i dodając, że armia może być spokojna, ponieważ dyplomatyczna i polityczna strona wojny z Węgrami jest uregulowaną. Masaryk wystosował do żołnierzy sprawę, oraz zapewnił, że Rzeczpospolita czechosłowacka, wskazując im, że walczą za sprawiedliwą apel, sko-słowacka pragnie uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi.

Z walk Czechów z Węgrami.

Paryż, 13 czerwca (PAT). Radiotelegram stacyi warszawskiej.

Z Pragi donoszą, że **Czesi zdobyli z powrotem Komarno.** Ataki na froncie południowym wzmagają się. Cofnięcie się na kilku punktach frontu północnego nie ma znaczenia strategicznego.

Czeski poseł dla Serbii.

Praga, 13 czerwca (PAT). Czesko-słowackie Biuro prasowe donosi z Belgradu:

Dziś przyjął książę regent Aleksander przedstawiciela czesko-słowackiego Kalinę, który wręczył swoje pisma uwierzytelniające oraz pismo odręczne prezydenta Masaryka.

Wzmocnione stanowisko Węgier.

Wiedeń, 13 czerwca (Telef. pryw.) »Der Tag« donosi z Lyonu:

Rada czterech omawiała szczegółowo **kwestye węgierskie.** W Paryżu panuje ogólne przekonanie, że Węgry otrzymały niespodziewanie wydatną pomoc jednego z wielkich mocarstw. W Paryżu panuje z tego powodu ogromne zaniepokojenie.

Kontrrewolucyjna akcya na Węgrzech.

Praga, 13 czerwca (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Szegedynu:

Na zebraniu mieszczaństwa i włościan z okolicy wygłosił **prezes kontrrewolucyjnego rządu węgierskiego hr. Karolyi** mowę, w której oświadczył, że pierwszym celem jego rządu jest zaprowadzenie ładu na Węgrzech. Wszyscy członkowie rządu złożyli następnie ślubowanie na wierność czerwono-biało-zielonemu sztandarowi narodowemu. Następnie odbył się **przegląd wojsk kontrrewolucyjnych.**

Zaproszenie polityków węgierskich.

Wiedeń, 13 czerwca (Telef. pryw.) »N. Wien. Tagblatt« donosi z Berna:

Komisya konferencyi pokojowej dla spraw narodowościowych zaprosi wybitnych polityków węgierskich na konferencyę do Szwajcaryi. Powołani zostaną szczególnie Bathyanyi i Garanyi.

O wyrok śmierci na komunistę.

Wiedeń, 13 czerwca (Telef. pryw.) Prezydent Seitz i sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr Bauer ogłosili w dzisiejszych pismach wiedeńskich oświadczenie, że nie podpisali protestu przeciw wykonaniu wyroku kary śmierci na komuniście Tollerze, wyrażając jednakże równocześnie nadzieję, że rząd niemiecki nie zarządzi na przyszłość wykonania na nikim kary śmierci.

Delegacya turecka w Paryżu.

Wiedeń, 13 czerwca (Telef. pryw.) »N. Wien. Tagblatt« donosi z St. Germain:

Dnia 12 czerwca przyjechała do St. Germain delegacya turecka. Na czele delegacyi stoi Damat Ferid-pasza, szwagier sułtana. W skład delegacyi wchodzą staroturcy. Delegacya powołana będzie na konferencyę nie w charakterze delegacyi pokojowej, lecz na razie tylko w charakterze rzeczoznawców.

Wiceminister sprawiedliwości.

Wiedeń, 13 czerwca. »Monitor Polski« donosi: Naczelnik państwa postanowieniem z dnia 3 czerwca b. r. zamianował p. Eugeniusza Śmiarowskiego podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości. (W miejsce ś. p. Zawadzkiego. Przyp. Red.).

Osobliwy wyjątek.

Lwów, 13 czerwca. (PAT). »Gazeta Poranna« donosi, że w Czortkowie był w czasie inwazyi ukraińskiej komendantem niejaki Orobko, który okazał się człowiekiem uczciwym. To też Czortków był wyjątkiem na całym terenie, zajętym przez Ukraińców.

Krwawe zaburzenia w Zawierciu.

O zaburzeniach w Zawierciu otrzymuje warszawska »Gaz. Por.« następujące szczegóły:

W ubiegły piątek na wiecu zwołanym przez zawiercką Radę delegatów robotniczych uchwalono domagać się podjęcia robót publicznych oraz uruchomienia fabryk; zanim to jednak nastąpi — podniesienia zapomogi dla bezrobotnych do 5 marek oraz uwolnienia aresztowanych za występną akcyę bolszewicką członków Rady del. rob. Po wiecu, tłum, liczący do 4.000 osób bezrobotnych, ze sztandarem Rady del. rob. udał się przed biuro pośrednictwa pracy, gdzie wręczono powyższe żądania wiecu. Bezrobotni rozmawiali z kierownikiem robót miejskich, oświadczając, że mogliby znaleźć pracę przy naprawie dróg miejskich. Tenże oświadczył im, iż zależy to od municypalności. Wówczas robotnicy zwrócili się do burmistrza, który orzekł, iż roboty na większą skalę będą mogły być prowadzone, o ile zapadnie odpowiednia uchwała Rady miejskiej. Na razie będzie można zatrudnić jeszcze 200 ludzi. Podczas tej rozmowy, wobec wrogiej postawy tłumu, przybył naczelnik policyi Mróz z komisarzem Dąbrowskim.

Tłum, podburzany przez agitatorów niemiecko-bolszewickich, **rzucił się na komisarza D., podarł na nim mundur,** poczem odebrał mu broń oraz 30 policyantom. Po dokonaniu tego gwałtu, mimo perswazyj rozumniejszych jednostek, **wtargnięto do aresztu,** skąd uwolniono aresztowanego komunistę Śliwę. Komisarza poraniono ciężko.

Szumowiny miejskie, kierowane obcą, zbrodniczą ręką, rzuciły się **do rabowania sklepów.** Jakieś ciemne indywidua namawiały **do bicia żydów.** Wdzierano się do mieszkań żydowskich, gdzie **zabito Efraima Międzygórskiego i Jakóba Holomana.**

Na pomoc policyi zawierckiej wyruszyła po ciągiem pancernym policya z Sosnowca, oraz wojsko, które przywróciło spokój w mieście. — Aresztowano 23 agitatorów bolszewickich, bezpośrednich sprawców zaburzeń, którzy winni stanąć przed sądem doraźnym, a to celem zniechęcenia agentów niemiecko-bolszewickich do podobnych prób szerzenia zamętu w innych miejscowościach.

Jak się okazało, podczas zaburzeń poza zabitymi i pobitym komisarzem D., ciężkie obrażenia odnieśli: Szmarja Dąb, Fajwel Lederman, Boruch Zederman, Zelik Szwarc, Jakób Rozencwaig, Chaim Zygielman, Kopel Hendler, syn Berek i zięć Rechtman, Lajb Rotmeusz, Szyja Lewenrajch i jego żona.

Rządy bolszewickie w Kijowie.

Kor. Biuro kresowe otrzymało z autentycznego źródła następujące informacye z Kijowa:

Po okresie terroru chaotycznego nastąpił teror zorganizowany, konsekwentny, zmierzający do wytępienia wszystkiego, co jest rosyjskie lub polskie w Kijowie. Zaczęło się od wykrycia u prof. Florińskiego 44 spiskowców, znanych działaczy społecznych i państwowych rosyjskich, organizujących związek narodowy rosyjski. Oprócz tych 44 osób rozstrzelano wielu innych, podejrzanych o sprzyjanie akcyi narodowców. Obecnie Rosyanie są ogłoszeni, jako wyjęci z pod prawa. To samo rozporządzenie było zaproponowane w stosunku do Polaków. Rozważano je na posiedzeniu sow.-nar. kom (rady komisarzy ludowych), pod przewodnictwem Rakowskiego, ale na razie odrzucono większością dwu głosów, postanowiono jednak projekt rozważyć powtórnie.

W Kijowie zostało czterech konsulów: chiński, ormiański, gruziński i perski, wszystkich innych wydalono, a tym, którzy pozostali, zabroniono pod karą śmierci opiekować się Polakami. Najwięcej cierpi ludność polska od organizacyi polskich bolszewików w liczbie 180 osób. Ta grupa zbrodniarzy, bezustannie prowokuje, wyszukuje ukrytych i morduje opierających się jakikolwiek opór, a często i nieprotestujących. Były wypadki mordowania dzieci. Żydzi, którzy średnio stanowią 75 procent członków wszystkich organizacyi państwowych i którzy cieszą się ogromnym wpływem, tak, że w gwarze ludowej nazywa się każdego żyda »pan komisarz«, są jednak dla Polaków względniejsi od tych polskich siepaczów. Religia jest zakazana, kościoły obrócone na kinematografy, cerkwie na jadłodajnie. Duchownym chrześcijańskim pod srogiemi karami zabroniono odprawiania wszelkich obrządków. Wyjątek stanowią religia żydowska, synagogi i chedery są otwarte. Rabini cieszą się powszechnym szacunkiem i niemałym wpływem.

W tej chwili zarządzona jest ogólna rejestracya cudzoziemców, w tej liczbie i Polaków, zapewne jest to krok przedwstępny do zamknięcia ich w obozach koncentracyjnych.

Czynności żandarmeryi i policyi śledczej zmuszone są pełnić komitety domowe, odpowiednio do rozporządzeń »czrezwyczajki«. W ten sposób nie może być mowy o tem, by ktokolwiek w Kijowie udało się ukryć.

Zarządzona jest ogólna mobilizacya mężczyzn od 18 do 45 lat, spowodowana strachem przed przybliżającemi się wojskami Denikina od południa, zaś polskiemi od zachodu.

O pomocy polskiej mówi się w Kijowie bardzo dużo. Polacy na nią liczą, bolszewicy jej się boją, opowiadania o niej krążą z ust do ust bardzo przesadzone. Przy mobilizacyi kijowskiej Polacy są używani do cięższych robót na tyłach.

Banki i magazyny są »uspołecznione«. Ludności wydaje się jedną ósmą funta chleba na dobę, ale by ją kupić, trzeba stać w ogonkach przed sklepami omal przez całą noc.

Ludność miejscowa jest zdania, że jedynym ratunkiem skutecznym, który mógłby nadejść z Polski byłoby zagrożenie represaliami.

Deklaracya Polaków wyznania mojżeszowego.

Zarząd Zjednoczenia Polaków wyznania Mojżeszowego ogłasza oświadczenie następujące:

»Zjednoczenie Polaków wyznania Mojżeszowego wszystkich ziem polskich, stojąc na gruncie uchwały, powziętej na walnem zjeździe swych członków w maju r. b., iż sprawa żydów w Polsce jest sprawą wewnętrzną Polski i przez państwowość polską w myśl zasad sprawiedliwości rozwiązaną będzie, wita z uznaniem złożone na konferencyi pokoju w Paryżu przez pana prezydenta ministrów Paderewskiego oświadczenie, iż »posiada on niezłomne przekonanie, że konstytuanta polska w prawach zasadniczych Rzeczypospolitej polskiej uchwali dla ludności odrębnej rasą, językiem lub wyznaniem, takiesamo prawa, jakie mają lub mieć one będą w państwach zachodnich«. Zjednoczenie z całą ufnością popiera przekonanie pana prezydenta ministrów, iż »niema obawy, by jakakolwiek mniejszość etniczna lub wyznaniowa czuła się w ramach władności polskiej mniej zabezpieczoną, niżby nią była pod gwarancyami międzynarodowej Ligi narodów«.

Zjednoczenie uważa, że stypulacye zewnętrzne, nieoparte w całości na realnym układzie stosunków miejscowych, wywołaćby z łatwością mogły powikłania, szkodliwe zarówno dla państwa polskiego, jak i dla samej ludności żydowskiej. W projekcie traktatu, złożonym Polsce przez państwa ententy, Zjednoczenie poczytuje za szczególnie niebezpieczny dla wzajemnego współżycia ludności chrześcijańskiej i żydowskiej artykuł 10 w związku z zasadami artykułu 9. dającym gminom żydowskim prawo kontroli nad proporcyonalną repartycyą funduszów, przeznaczonych dla szkół żydowskich, nad ich organizacyą i prowadzeniem. W powyższych przepisach Zjednoczenie widzi urzeczywistnienie żydowskiej autonomii oświatowo-kulturalnej, któraby była eksperymentem znacyonalizowania żydów wbrew dotychczasowym w świecie kultury naturalnym prawom rozwoju historycznego, wprowadzającym ludność żydowską na drogę wspólnoty z narodową kulturą otoczenia. Wcielenie w życie powyższych przepisów równałoby się pokryciu ziem polskich siecią szkół żargonowych, które zbudowałyby mocne mury ghetta dla ludności żydowskiej, przecinając naturalne źródło dopływu do szkół ogólno-krajowych.

W konsekwencyi pociągnęłoby to za sobą:

1) odrębne szkolnictwo żargonowe z nadbudową zwierzchnictwa gmin żydowskich, kierujących nauczaniem w tych szkołach, a więc z zaczątkiem żydowskiej autonomii politycznej.

2) sformowanie z nieuświadomionej masy ludowej nowego tworu narodowego, odrębnego nietylko wyznaniem, lecz i językiem, obyczajami, kulturą i aspiracyami;

3) spotęgowanie ośrodków myśli i kultury niemieckiej pośród narodu polskiego, albowiem żargon żydowski jest zepsutym językiem niemieckim;

4) pogłębienie jeszcze silniejsze przeciwieństw w stosunkach gospodarczych, które i w tej chwili nastręczają poważne trudności, a które zaostrzą się tembardziej, gdy warstwy, będące w Polsce klasą przeważnie handlową, opierać będą swój byt społeczny na autonomicznej strukturze polityczno-kulturalnej.

Zjednoczenie wierzy niezłomnie, iż tylko **wspólne wychowanie młodzieży bez różnicy wyznania w obowiązkowej państwowej szkole polskiej** wytworzyć może zdrowe stosunki, nawiąże węzły braterstwa i położy podwaliny pod zlanie się ludności żydowskiej z kulturą i życiem narodowem polskiem. Nie wyłącza to oczywiście w sferze szkolnictwa uwzględnienia pedagogicznych konieczności, wynikających z odrębności wyznania i obyczaju, co jednakże stanowić już winno sprawę wewnętrzną państwa polskiego.

Powyższe przesłanki skłaniają Zjednoczenie do wyraźnego oświadczenia się **przeciwko** ujęciu spraw kulturno-oświatowych ludności żydowskiej w Polsce w sposób, zaprojektowany Polsce przez konferencyę pokojową«.

† Adam Krechowiecki.

Telegram ze Lwowa przyniósł nam dziś żałobną wiadomość, że wczoraj zmarł we Lwowie, Adam Krechowiecki, powieściopisarz, b. długoletni naczelny redaktor »Gazety Lwowskiej« i b. prezes Tow. dziennikarzy polskich. Trawiony od lat kilku nieuleczalną chorobą, przed kilku miesiącami dopiero wycofał się ś. p. Krechowiecki z czynnego życia. Mimo energicznych zabiegów lekarzy, życie strawione gorączkową pracą redakcyjną, wstrząsane niecierpliwem oczekiwaniem ustalenia się nowej niepodległej Polski, szybko ulatywało, aż wreszcie wczoraj zagasło na zawsze.

Adam Krechowiecki liczył lat 69. W piśmiennictwie polskiem, w literaturze i dziennikarstwie zapisał się trwale, jako świetny powieściopisarz, którego talent te same wykazywał właściwości na polu powieści historycznej, co talent Kaczkowskiego i Sienkiewicza. Do najcelniejszych jego utworów zaliczały się powieści »Starosta Zygwulski«, »Veto«, »Szary wilk« i »Fiat lux«, czytano swego czasu gorączkowo, rozsławiane przez krytykę. W powieści psychologicznej talent Krechowieckiego ujawnił się najwybitniej w powieściach »Rdza«, »Jo stem«, »Kres«. W zakresie studyów literackich, wartościowymi przyczynkami są monografie o Cypryanie Norwidzie i »Zygmuncie Kaczkowskim«. (Lwów, 1918). Zasługą wielką i niezapomnianą Krechowieckiego jest praca na stanowisku redaktora urzędowej »Gazety Lwowskiej« i »Przewodnika nauk i literat.«, które te organy w ciągu ćwierćwiekowych jego rządów rozwinęły się do wysokiego poziomu. Jako prezes Tow. dziennikarzy polskich stał z godnością na straży interesów stanu dziennikarskiego i jako gorliwy rzecznik jego interesów.

Talentem i skrzętną, a owocną działalnością pracowitego żywota ś. p. Adam Krechowiecki był ostatnim z przedstawicieli świetnego niegdyś grona literatów kresowców, którzy zajęli chlubne karty w historyi polskiego piśmiennictwa. W roku bieżącym przypadała rocznica 50-lecia jego pracy literackiej, rozpoczętej w roku 1869 pod pseudonimem Adama Bukatki.

Plon tej półwiekowej pracy pisarskiej w rozliczych dziedzinach podjętej zapewni Krechowieckiemu trwałe imię w literaturze, a wdzięczną pamięć wśród współczesnego pokolenia.

Cześć jego pamięci. *W. Pr.*

Wizya przyszłości.

Drożyzna życia, deprecyacya pracy umysłowej przy równoczesnem śrubowaniu cen robocizny fizycznej są zjawiskiem, które nie tylko u nas napawa przerażeniem i goryczą pracowników umysłowych, lecz także i gdzieindziej, nie najmniej we Francyi, daje się dotkliwie we znaki. Sprawie tej poświęca »Temps« dowcipną satyrę. Bohater jej, literat, zapada w sen hypnotyczny i ogląda na własne oczy te koleje, które czekają go w ciągu najbliższej przyszłości. Opowiada ją w formie dyalogu między hypnotyzerem a hypnotyzowanym.

Jesteśmy w roku 1920. Ciągle jeszcze jestem biednym pismakiem. Masło podrożało o 600 procent, trzewiki kosztują już 300 franków. Robotnik zarabia 35 franków dziennie, ja o wiele mniej. Pracuję zaś coraz więcej. Wprawdzie ubranie moje coraz bardziej jest wyświechtane, lecz to nie wiele szkodzi. Nikt tego nie widzi, gdyż nie mam czasu, by wychodzić z domu. Niepokoi mnie tylko, że ustanowiono 8-godzinny dzień pracy. Nawet, pracując przez 10 godzin dziennie, nie mogę opędzić swoich mizernych potrzeb. Cóż stanie się ze mną, jeśli skrócę swą pracę o dwie godziny. Muszę się poinformować u władzy. Biegnę do merostwa swojej dzielnicy, stamtąd odsyłają mnie do prefektury, stąd znów do ministerstwa pracy. Z trudem znajduję referenta. Przedstawiam mu swój kłopot. — Poczciwiec śmieje się ze mnie do rozpuku. Jako literat, pracujący w domu, a nie mający czeladników, nie podpadam pod literę ustawy. Sytuacya jest bardzo prosta. Służącej mojej wolno pracować tylko przez 8 godzin dziennie. Ja, jako pracodawca, mam zupełną swobodę. Mogę się zdzierać, ile mi się tylko żywnie podoba. Uspokoiłem się, będę miał przynajmniej co jeść.

Oddaję się więc nieokiełznanej pracy. Tymczasem masło podrożało o 900 procent, trzewiki kosztują już 500 franków. Zaczynam zazdrościć naszym bohaterom, którzy utracili bodaj jedną nogę. Ale, ponieważ ta zazdrość nie prowadzi do niczego, używam drewnianych sabotów, których para kosztuje tylko 60 franków. Mają nadto tę dobrą stronę, że dadzą się ewentualnie zużyć na opał. Lecz nadmiar pracy przyprawia mnie o częste bóle głowy. Wkładam ją pod kurek wodociągu, gdyż na lekarstwa, idące na wagę pieniądza, nie stać mnie żadną miarą.

Spotkało mnie ciężkie nieszczęście. Kurek popsuł się. Czeka mnie zupełna ruina, gdyż trzeba go naprawić. Po długiem oczekiwaniu zjawił się nareszcie instalator. Ubranie ma nowiuteńkie, prosto z igły, w butonierce cenny kwiat. Przedstawiłem mu z najgłębszym szacunkiem ów nieszczęsny kurek. »Bagatela, mój stary, da się to naprawić« — odparł łaskawie. Żona moja jest kobietą odważną. Poszła do instalatora z prośbą o stare ubranie. Człowiek był wspaniałomyślny. Dzięki jego dobroci, podreperowałem nieco swą garderobę.

Jestem w roku 1925. Uchwalono właśnie pod presyą syndykatów robotniczych nową ustawę o pracy. Zredukowano ją do 6 godzin dziennie. Para trzewików kosztuje już 1.200 franków, sabotów 180. Poczciwi wieśniacy, którzy noszą saboty, podnieśli z tej przyczyny znów ceny masła. Dzienniki wyjaśniają, że jest to zupełnie normalne zjawisko ekonomiczne. Nie dbam o to. Pojmuję tylko: że odtąd ani masła, ani nawet margaryny nie ujrzę już nigdy na swoim stole. Właśnie uliczni zamiatacze Paryża postanowili, że co tygodnia odbywać będą zebrania towarzyskie w pierwszorzędnej restauracyi. Ceny tam bardzo są przystępne. Wcale niezły obiadek kosztuje tylko 1.200 franków na głowę.

Ja tymczasem umieram z głodu. Musi się to raz przecież skończyć. Pozostał ze mnie czczy cień, tak schudłem...

Znalazłem nareszcie sposób wyjścia. Tyje! Bywam u krawca! Przedwczoraj nawet samochodem udałem się do pracy...

Mam ją. Jestem robotnikiem, jestem proletaryuszem, jestem zorganizowanym zamiataczem ulic. Oczywista jadam także w pierwszorzędnej restauracyi. Ba, jestem nawet lepiej sytuowany niż moi koledzy po miotle. Zarabiam także piórem. Nie przynosi to wprawdzie wiele, ale ma się coś niecoś na cygara i tym podobne drobiazgi. Jako literat pracowałem 18 godzin dziennie i nie zarabiałem na życie. Teraz, jako zamiatacz municypalny, zarabiam świetnie, a nie mi w tem nie przeszkadza, by po 6 godzinach pracy zawodowej, pisać w domu, ile tylko zechcę, gdyż jest to samodzielne zajęcie domowe na własną korzyść, a więc nie podlega ustawie o 6-godzinnym dniu pracy. To też używam sobie. Spostrzegam, że znalazłem wielu naśladowców. Aż dziw bierze, jak dobrane jest towarzystwo zamiataczy. W dzielnicy, którą obmiatam, jest dwóch członków Akademii francuskiej, pięciu rzeźbiarzy, ośmiu malarzy, a poetów i powieściopisarzy nawet zliczyć nie potrafię. Nie folgujemy sobie zbytecznie. Co dwa lub najwyżej co trzy tylko miesiące strajkujemy, żądając podwyżki. Przez czas strajku otrzymujemy zasiłki z naszego syndykatu i pracujemy naj-pokojniej w domu. To prawdziwe dobrodziejstwo. Pogodziłem się już zupełnie z nowym porządkiem rzeczy, ustanowionym przez postęp naszej cywilizacyi.

Rokitna.

Nabożeństwo żałobne, które dziś odprawiono w kościele P. Maryi za dusze poległych w pamiętnej szarży rokitniańskiej dnia 13 czerwca 1915 roku, przypomina nam jeden z najpiękniejszych czynów bojowych legionowego oręża. Niesłychaną brawurą, szalonym rozmachem, dumną pogardą śmierci, na którą poszli ułani Wąsowicza, a wreszcie świętą ofiarą krwi bohaterskiej — szarża rokitniańska sta-

nęła godnie obok wielkiej szarży pod Samosierrą. Wzbogaciła się piękna legenda ułańska o jeden skarb drogocenny — a choć krwi polskiej szafarzem był w owe dni jeszcze obcy rozkaz, to jednak już wtedy czyn rokitniański, ukazujący, jak umie walczyć Polak, gdy na ostrzu swej szabli niesie sławę Ojczyzny, stał się słońcem promiennem, skąd uderzały blaski na Polskę całą. Przed poległymi wtedy żołnierzami Legionu dziś niepodległa i jednocząca się Polska chyli się w pokłonie, wdzięczna swoim wiernym synom, że imię jej, chociażby szaleństwa wysiłkiem, umieli wydźwignąć na wysokie szczyty i opromienić gloryą niedościgłej chwały, przed którą wróg nawet, po tej, czy po tamtej stronie frontu, chylił głowę w głębokim podziwie.

Wśród wiernych Polski synów, poległych na rokitniańskiem bojowisku, w pierwszym szeregu stanął ś. p. rotmistrz Zbigniew Dunin Wąsowicz, dowódca 2 pułku ułanów brygady karpackiej. Prawy dziedzic sławnych rycerzy, jak Krzysztofa, z chorągwi Stefana Czarnieckiego, jak Zbigniewa, uczestnika szarży pod Samosierrą, idąc ich śladami, w chwili, gdy otrzymał rozkaz bezwzględny, o którym wiedział, że go na śmierć pewną zawiedzie, więcej, niż na życie własne, pamiętny na dobrą sławę Polaka, prowadzi nieustraszonego szarżę na potrójne okopy rosyjskie, pod morderczym ogniem armat nieprzyjacielskich i palby karabinowej, dochodzi zwycięsko do trzeciego okopu, gdzie pada trafiony kulą.

Wraz z nim ginie porucznik Jerzy Topór-Kisielnicki, prawy syn ziemi lwowskiej, z organizacyi lwowskiego »Sokoła« konnego, jeden z tych, co aż do końca politycznych przetargów, pierwszy zerwał się do strzeleckiego obozu Piłsudskiego, skąd później dostaje się w szeregi Karpatczyków. Przepiękny typ ułana polskiego, przedmiot gorącej miłości i legendy żołnierskiej, zostawił po sobie ś. p. Topór Kisielnicki piękną pamięć w szeregach wiernych druhów.

Trzeci z kolei poległy oficer, podporucznik Roman Włodek, ziemianin i sędzia z zawodu, żołnierz spokojny a wytrawny, pogodny a wytrwały, prawdziwy dobry towarzysz.

Wraz z nimi polegli: wachmistrz Tadeusz Adamski, doktor praw, syn obywatelskiej rodziny z ziemi sanockiej, ordynansowy podoficer z pułku Hallera, wachmistrz Władysław Nowakowski, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, a dalej: kapral Karol Karasiński, ułani: Bolesław Kubik, Bronisław Łuszczewski, Michał Majda, Eugeniusz Potok, Jerzy Rakowski, Tadeusz Starczewski, Mikołaj Szyn, Twarkowski Władysław, Antoni Zwatschke.

Sam kwiat młodzieży polskiej: studenci uniwersytetu, synowie rodzin obywatelskich — lecz także tylu ludzi prostych, równie, jak tamci, porwani pędem do chwały.

Na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej, na cichym cmentarzu wojskowym w Rarańczy, piętnaście mogił ułańskich straż pełni daleką.

Od podwawelskiego grodu, skąd wyszli wraz z drugą brygadą na »wyprawkę szaloną«, od Maryackiej wieży kościoła wraz ze srebrzystą melodyą hejnału ku dalekim mogiłom, leci serc naszych gorące uczucie, pamięć wdzięczna ojczyzny wskrzeszonej, trwające wiecznie zapisane ich nazwiska w złotej księdze polskiego rycerstwa. — Poleci ponadto z dźwiękami hejnału w pierwszą rocznicę, święconą na wolnej ziemi, skrzydlata wieść radosna, że oto niezmarnowany ich trud ofiarny, że na fundamencie rokitniańskiego czynu i jemu podobnych, z ducha legionowego wyrosłych, dźwiga się gmach niepodległej Ojczyzny, że na ich cześć rycerską po raz pierwszy dziś staje na krakowskim Rynku wolny żołnierz polski, ze wszystkich stron świata, z ziemi rodzinnej i obcej, dalekiej przybyły pod znak ojczysty.

Nabożeństwo żałobne za poległych pod Rokitną odbyło się dziś w Krakowie w kościele Maryackim. Przed godziną 10 zebrali się na placu Maryackim przed wejściem do kościoła generałowie Symon, Zygadlowicz, Gąsiecki, Piasecki i Grabiński wraz korpusem oficerskim i zarządzili przy dźwiękach orkiestry 13 p. p. defiladę kompanii honorowych 20 p. p. ziemi krakowskiej i Hallera, przybyłych na uroczystość. Wkrótce nadjechał gen. Haller w otoczeniu swej świty i po przywitaniu się z generalicyą i oficerami, którzy brali udział w szarży pod Rokitną, udał się do kościoła. Z Rokitniańczyków przybyli porucznicy Sperber, Fafara, podpor. Chwalibóg, Łękawski, Zamoyski a z oficerów brygady karpackiej major Dunikowskiej, rotm. Rolecki i kap. Łuczyński. W stalach po prawej stronie zasiedli w prezbiteryum wojskowi, po lewej prezydyum miasta i przedstawiciele władz cywilnych.

Na środku prezbiteryum ustawiono ozdobiony pełnemi kwiatami i wieńcem od kolegów katafalk z trumną, na której spoczęły: kask ułański z szablą, otoczony wartą honorową ułanów.

Przed ołtarzem Wita Stwosza odprawił uroczystą mszę św. żałobną ks. archiprezbyter Wądolny, w czasie której wygłosił kazanie Franciszkanin O. Antosz, b. kapelan Legionów, w podniosłych słowach sławiąc poległych bohaterów, którzy świetnie podjęli ideał rycerskich cnót praojców i nieskalany przekazali go żyjącemu dziś żołnierzowi polskiemu, któremu będą arcywzorem.

Po nabożeństwie odbyła się przy dźwiękach orkiestry Hallerczyków defilada przybyłych oddziałów wojsk przed gen. Hallerem, który odjechał następnie automobilem, żegnany owacyjnemi okrzykami zebranej publiczności.

KRONIKA.

Kraków, 13 czerwca.

OGŁOSZENIE LICYTACYI NA BUDOWĘ TANICH MIESZKAŃ. Zarząd miejskiego Towarzystwa budowy mniejszych mieszkań, stowarzyszenie zarej. z ogr. por. rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na budowę trzech domów trzechpiętrowych przy ul. Słonecznej w Krakowie. Termin licytacyjny upływa z dniem 28 czerwca 1919 r. godzina 12 w południe. Plany i warunki licytacyjne są wyłożone w Budownictwie miejskiem (radca budownictwa Jan Rzymkowski), magistrat, schody główne II piętro. Za Zarząd Towarzystwa: dr Fruehling mp., inż. Maywalt mp.

SZATNIA KRAJOWEGO ZAKŁADU ODZIEŻOWEGO przy ul. Podwale 6 zmieniła gruntownie swój wygląd, znikn ęły bowiem stamtąd znane osoby, które pobierały odzież, ażeby ją następnie „puścić na pasek". Rzeczą znamienną jest, że wśród tych osób wielką rolę odgrywały przekupki. Nowy zarządca Szatni, p. Z. Pająk, uwzględni jedynie te osoby, które rzeczywiście potrzebują odzieży i to dla siebie, a wśród nich inwalidów wojskowych. Ruch w Szatni odbywa się normalnie i niema już skarg, które dawniej podnosiły się z całem uzasadnieniem.

BRAK OBUWIA. Niezamożna ludność Krakowa zwraca się z prośbą do Zakładu odzieżowego o sprowadzenie taniego obuwia, którego brak coraz dotkliwiej daje się odczuwać. Czytamy w pismach warszawskich, że tam już oddawna rozdzielają obuwie tanie z transportów amerykańskich. Czy Kraków z tych transportów nie otrzyma żadnego przydziału?

Z PAŃSTWOWEGO GIMNAZYUM SOBIESKIEGO W KRAKOWIE. Ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem prof. Uniw. Jag. dra Tadeusza Sinki odbył się w dn. 10—12 czerwca 1919 r. Egzamin złożyli: z oddz. A.: Aleksander Kawa (z odzn.), Mieczysław Kulkiewicz, Jerzy Wiewiórowski, Władysław Windakiewicz, hr Andrzej Mycielski (pryw.), Stanisław Fischlowitz (z odzn.), Leopold Guttfreund (z odzn.), Leon Lerner (z odzn.); z oddz. B.: Antoni Chlipalski, Józef Feldmesser, Maurycy Frischer (z odzn.), Fryderyk Kraemler, Edward Nichthauser (z odzn.), Salomon Rumeld, Marceli Spritzer (z odzn.), Adam Vetulani (z odzn.), Włodzimierz Wiskida. 1 ekst. reprob. na pół roku, 1 odstąpił.

„Z WIELKIEJ CHMURY — MAŁY DESZCZ". W ubiegły poniedziałek drogą wiodącą ze Słomnik do Krakowa biegło we wsi Firlejowie, koło Michałowic, kilku gospodarzy uzbrojonych w widły, pędząc przed sobą wściekłego psa. Byli to: Michał i Jan Grochowski i Wojciech Nagiy. Niedaleko domostwa Grochowskich padł nagle do biegnących bez żadnego powodu strzał z przejeżdżającej szosą furmanki, w której jechali funkcyonaryusze milicyi komunalnej ze Słomnik. Jadący wyskoczyli po strzale z wozu i przybiegłszy do Bogu ducha winnych chłopów, poczęli ich bić i wyprowadziwszy ich na szosę, skuli w kajdanki. W międzyczasie nadjechał Jan Muszalski ze Słomnik, który zaświadczył, że gospodarze są mieszkańcami Michałowic. Wszystkich napastników aresztowali żołnierze 20 p. p. i odstawili do Krakowa, gdzie ich na razie umieszczono w aresztach policyjnych, po wyjaśnieniach jednak, jakich udzielił przybyły ze Słomnik komendant milicyi, zostali uwolnieni.

Z kraju.

ZJAZD DYREKTORÓW TEATRÓW POLSKICH. W Warszawie odbył się zjazd dyrektorów scen naszych, w którym uczestniczyli: wiceprezydent Wł. Malinowski jako przedstawiciel magistratu Warszawy, dyr. gener. miej. teatrów dram. J. Lorentowicz, dyrektor opery E. Młynarski, dyrektorowie: Trzciński i St. Jarnński z Krakowa, dyr. teatru w Poznaniu B. Szczurkiewicz, dyrektorowie: M. Zagórski, Gorczyński, Szyfman i Śliwiński z Warszawy, oraz nowo powołani dyrektorowie: M. Tarasiewicz ze Lwowa i S. Dołżycki, St. Wierzbicki z Poznania. Celem zjazdu było utworzenie Związku dyrektorów scen polskich i załatwienie sprawy normalnego kontraktu opracowanego przez Związek artystów scen polskich. Kontrakt ten zawierał szereg punktów, których przyjęcie w tych warunkach, w jakich teatry polskie obecnie zmuszone są pracować, nastręczało poważne trudności. Ponieważ obie strony okazały jak najlepszą wolę i chęć do wzajemnych ustępstw, więc sprawę załatwiono pomyślnie, a ostateczne zredagowanie kontraktu powierzono osobnej komisyi. Bardzo trudną sprawę toalet artystów załatwiono również ugodą, która zbliża się do najsprawiedliwszego załatwienia problematu, przenosi bowiem większą część wydatku na nowe kostyumy z artysty na teatr. Zjazd zakończył swoje obrady w poniedziałek.

UJĘCIE „KRÓLA ROZBIJACZY KAS" W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie przynoszą sensacyjne szczegóły o ujęciu przez policyę warszawską głośnego opryszka, Stanisława Szewczyka, wszechświatowego włamywacza kas ogniotrwałych, przezwanego „królem kasiarzy". W niedawnej przeszłości swej Szewczyk w Moskwie w składach manufaktury Białuszyńskiego skradł 4 skrzynie srebra oraz gotówkę ogółem na sumę 3 miliony rubli. W redakcyi gazety „Ruskoje Słowo" rozbił kasę, zabierając z niej 200.000 rb. Najsławniejszem dziełem „króla kasiarzy" było okradzenie banku subiektów handlowych w Charkowie. Na kilka tygodni przed świętami Wielkiej Nocy Szewczyk wynajął plac, sąsiadujący z owym bankiem, gdzie urządził szopy, jakoby na warsztaty reparacyi samochodów. Przez kilka tygodni „król" zrobił podkop pod skarbiec w banku, zaś w święta Wielkanocne, gdy w banku nikogo nie było, Szewczyk ze swą bandą dostali się do skarbca i zrabowali **około 3 milionów rubli gotówką.** Po kilku tygodniach Szewczyk został aresztowany, przyczem odebrano mu część gotówki. Gdy został uwolniony przez rząd bolszewicki, przyjechał do Warszawy i tu wpadł w ręce jednego z wywiadowców urzędu śledczego. Kochanka „króla kasiarzy", ubrana w futro oraz mająca na sobie biżuteryi za 10.000 rubli, ulotniła się.

STRAJK ROLNY W RADOMSKIEM. Jak donosi „Ziemia Lubelska", rozpoczęty w poniedziałek zeszłego tygodnia w pow. radomskim strajk służby folwarcznej trwa dalej i objął już prawie wszystkie folwarki. Prawie nigdzie służba nie wystąpiła samorzutnie. Wobec bowiem na ogół niechętnego względem strajku stanowiska służby folwarcznej, zadowolonej z warunków ofiarowanych dobrowolnie przez ziemian w dniu 13-go stycznia br., agitatorzy musieli użyć gwałtu, spędzając służbę z pola i od roboty, byle tylko strajk przeprowadzić. Od folwarku do folwarku przeciągają, pomimo stanu wyjątkowego, bandy uzbrojone w kije i palki i tymi dopiero argumentami osiągają swój cel.

WYBUCH GRANATU. Z Warszawy donoszą pod datą 11 bm.: Wczoraj w południe w koszarach przy ul. Nowowiejskiej jeden z żołnierzy 21-go pułku oglądał znaleziony granat ręczny austryacki starego typu. Gdy granat w czasie tego oglądania zaczął się zagrzewać i groził wybuchem, żołnierz, chcąc się ratować, rzucił go przez okno na ulicę. Nastąpił wybuch, od którego odnieśli rany: 16-letni Leon Łukasiewicz, 16-letni Stanisław Sirowiłowski oraz dwaj żołnierze. Poranionych przechodniów pogotowie odwiozło do szpitala, żołnierzami zaś zaopiekowały się władze wojskowe.

DLA OFIAR KATASTROFY W ŁAZACH. Polski Komitet Opieki nad ofiarami katastrofy w Łazach wybrał przewodniczącym posła Kunickiego, zast. ks. Branzkę, sekretarzem prof. Piotra Feliksa, a skarbnikiem Jana Pytlika. Uchwalono, ze zebranych funduszów udzielić wdowom i rodzeństwu jednorazową odprawę, a dzieciom oraz niezdolnym do zarobkowania, których polegly utrzymywał stałą rentę. Nad wychowaniem i kształceniem sierót będzie miał Komitet opiekę i nadzór w formie stałej pomocy na wychowanie i wykształcenie. Nadto uchwalono wysłać dzieci na kolonie wakacyjne. Pośród ofiar katastrofy stwierdzono dotychczas 54 żonatych i jednego wdowca, 37 stanu wolnego, sierót od 1—14 lat 115.

OFICER POLSKI ŻYD ZAMORDOWANY PRZEZ UKRAIŃCÓW. Dnia 11 bm. odprowadzono na cmentarz janowski we Lwowie zwłoki jednej z licznych ofiar okrucieństwa ukraińskiego, ś. p. Seweryna Buxbauma. Po upadku Austryi ś. p. Buxbaum zgłasza się do wojska polskiego w Krakowie, skąd wysłano go na front ukraiński. Walczy w okolicy Rawy Ruskiej, następnie zostaje dowódcą dworca i stacyi w Lubyczy Królewskiej. Na tem stanowisku dostaje się z grudnia ub. r. do niewoli ruskiej z powodu nagłego i przeważającemi siłami wykonanego ataku i odwieziony do Sokala, gdzie go postawiono pod sąd wojenny, złożony z pułkownika Sacharyna, kapitana audytora Szajyńskiego, kap. Semeniuka, ppor. Iwańca (zwanego „Krwawym Iwańcem"). Obaj ostatni znajdują się obecnie podobno w polskiej niewoli.

Wyrokiem krwawego sądu skazany został na śmierć przez rozstrzelanie wraz z naczelnikiem stacyi w Lubyczy Królewskiej i swym ordynansem. Nie pomogły prośby i ekup dawany przez gminę wyznaniową izraelicką w Sokalu, jako też duchowieństwo polskie, a nawet ukraińskie. Dnia 4 grudnia o godz. 4·30 popoł. wykonano po okrutnem pastwieniu się nad ofiarą, wyrok na Wałowce pod Sokalem.

Dnia 9 czerwca br. ekshumowano zwłoki ofiar bestyalskiego mordu. Hajdamackie ręce obrabowały doszczętnie wszystkich trzech skazańców, ściągnęły wszystkim buty, płaszcze i ubranie. Rzuceni byli do grobu w najrozmaitszych pozycyach.

Ze Świata.

JEŃCY POLSCY W NIEWOLI U BOLSZEWIKÓW. Na liście jeńców, wziętych do niewoli rosyjskiej, pochodzących z b. armii austryacko-węgierskiej, którzy osadzeni byli w obozie dla jeńców w Cycykarze, a którzy następnie zbiegli do chińskiej Mandżuryi i tam zostali internowani, znajdują się następujące polskie nazwiska: Stanisław Zając, Stanisław Grzybowski, Antoni Szymkowski, Wojciech Kozłowski i Bronisław Krupa.

JEŃCY POLSCY NA SARDYNII, znajdujący się w miejscowości Synnori (prov. Sassari) w wielkiej biedzie i niedostatku, nie znając widocznie innej drogi, za pomocą korespondencyi, adresowanej do naszej redakcyi, zwracają się do posłów i do rządu polskiego z prośbą, aby poczyniono kroki w celu ich uwolnienia.

WIEDEŃSCY RUSINI PROTESTUJĄ. Ukraińskie biuro prasowe donosi, że w niedzielę odbyło się w Wiedniu zgromadzenie ukraińskiej kolonii wiedeńskiej, na którem zapadła uchwała, protestująca przeciwko imperyalistycznym atakom Polaków, Rumunów i bolszewików rosyjskich i wzywającą naród ukraiński do walki aż do ostateczności o wolność Ukrainy.

RAJ ŻANDARMSKI. Jak wiadomo, egzystencyę rządu ukraińskiego podtrzymywała żandarmerya ukraińska. Żandarmi ukraińscy pobierali wysoki żołd, a przytem mieli nieograniczoną swobodę, mieli prawo rabowania wszystkich polskich mieszkańców bez wyjątku. Rząd ukraiński, który czuł, że bez żandarmeryi absolutnie się nie utrzyma, uchwalił nadzwyczajne dodatki do i tak znacznych poborów. „Republika Stanisławowska" z dnia 12 maja ogłasza rozporządzenia w sprawie dodatków dla żandarmów i tak: 1) Zarządza się podwyższenie płac dla żandarmeryi, gaże i dodatek drożyźniany podwyższa się o 100 procent. Podwyżka ta nie odnosi się do emerytury. 2) Milicyantom przyznaje się 2 K dodatku dziennego. 3) Żandarmom objeżdżającym powiat dodaje się (oprócz 100 procent podwyżki) 6 K dziennie.

PODBURZAJĄCE ODEZWY NIEMCÓW. Po miastach, miasteczkach i wsiach Prus Królewskich Niemcy upstrzyli wszystkie płoty i mury odezwami, wzywającemi do wstępowania do wojska i do krwawej walki z Polakami. Jedna z takich odezw brzmi w przekładzie polskim jak następuje:

Polacy! Nie wyobrażajcie sobie, że Prusy Królewskie otrzymacie bez krwi rozlewu i to bez ustawicznego krwi rozlewu. My, Niemcy, jako uciskani, je steśmy groźniejszymi wrogami, aniżeli jako panowie.

Prusaku! Chodzi o twój kraj. Przygotuj się do walki przeciw waszemu jedynemu wrogowi, Polakom.

Prusacy! Nie pozwólcie, aby wasz piękny kraj przeszedł pod panowanie polskie i zmarniał pod gospodarką polską.

NADMIAR MASŁA W DANII. Z Kopenhagi donoszą: Dania cierpi obecnie na hyperprodukcyę masła. Anglia nie chce robić zakupów, ceny duńskie są podług niej bowiem zbyt wysokie. Norwegia otrzymuje tańsze masło z Ameryki, Szwecya produkuje sama dosyć na własne potrzeby. W Danii dziś leży na składzie 100.000 beczułek masła, które ulegnie zepsuciu, jeśli nie przyjdzie z Anglią do porozumienia. A cóż na to mówią kraje, gdzie masło doszło do cen horendalnych, dzięki jego brakowi? Możeby konsulat polski w Kopenhadze ułatwił polskiemu handlowi porozumienie się z duńskimi producentami i zorganizował do nas przywóz tego tak pożądanego artykułu.

„PLACÓWKI", tygodnika wojskowego społecznego i literackiego Nr. 19 przynosi następujące artykuły: „Gen. Iwaszkiewicz", koresp. „Z Warszawy", Rozkaz gen. Hallera. R. Bergel. „Morituri te salutant" (wiersz), J. P. Kamieniecki: Bohater szańców Pragi. J. Z wojennej grafiki. S. „Męczeńskim szlakiem". K. Krolikowski: Polski żołnierz. Dr J. K.: „Salutować". Kaz. Słomski: Ratujmy dzieci! Recenzye i sprawozdania. Kinoteatr wojskowy. Kronika.

PORADNIK PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZY DLA KOBIET. W Krakowie ukazały się pierwsze 2 numery czasopisma pod powyższym tytułem, które chce być ogniskiem informacyjnem dla pracy przemysłowo-gospodarczej w sprawach szkolnictwa przemysłowego, wykształcenia zawodowego, zakładania pracowni, nabywania materyałów pracy oraz zbytu wyrobów kobiecych w gałęzi przemysłu rolnego. W numerach pierwszych znajdujemy następujące godne uwagi artykuły: „Petycya wniesiona do Sejmu przez Tow. popier. przem. kobiecego i inne organizacye i spółki przem. kob. w Krakowie". „Udział kobiet w przemyśle lnianym" przez J. Pelczarskiego, „O pracę dla dziewcząt" przez I. Ambroziewiczowa. „Agentki handlowe". „Lekarz domowy" (Influenza), „Kilka słów o związku Pracy kobiet w Krakowie". Kronika. Rady i przepisy gospodarskie. „Poradnik" jest organem popierania przemysłu kobiecego. Adres redakcyi: Franciszkańska 1. Prenumerata roczna 12 K.

REPERTUAR
TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W piątek 13 bm. „Krąg interesów" J. Benaventa.
W sobotę 14 bm. „Głupi Jakób", komedya w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

REPERTUAR
MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

W piątek, 13 bm.: „Córka pani Angot".
W sobotę, 14 bm.: „Córka pani Angot".

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

L. 2/27818. 6462

Ogłoszenie licytacyi.

W poniedziałek, t. j. dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w dziale handlowym tutejszego urzędu ruchu (nowy dworzec towarowy, brama numer 1) w myśl § 81 (4) regulaminu ruchu, publiczna licytacya 6 wozów drzewa okrągłego do wyrobu celulozy o łącznej wadze 72.900 kg i 1 wozu drzewa okrągłego na opał o wadze 12.940 kg.

Kraków, dnia 12 czerwca 1919.

L. 40566/1918. 6025 2 3
B. b.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa ma do sprzedania parcele na gruntach pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńską a ulicą Zwierzyniecką.

Dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach, przysługują ustawowo 18-letnie ulgi podatkowe.

Szczegółowy wyciąg z uchwał Rady miasta z dnia 28 marca 1910, 6 maja 1912, oraz 24 kwietnia 1919 r., dotyczący dalszych ulg, oraz warunków zabudowania, został wywieszony na tablicy urzędowej w sieni od strony kościoła OO. Franciszkanów w głównym gmachu Magistratu. Odbitki z wyżej wymienionego wyciągu, jak również plany gruntów, przeznaczonych na sprzedaż, są wyłożone w biurze Budownictwa miejskiego, Oddział B, pokój Nr 21, gmach Magistratu, III piętro, wejście od ulicy Poselskiej, do przeglądnięcia w godzinach urzędowych od godz. 10—11 codziennie.

Podania z wyszczególnieniem numeru i położenia parceli, oraz ceny oferowanej w słowach i liczbach, należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego, Oddział B., na ręce naczelnika tegoż urzędu, najpóźniej do **dnia 25 czerwca 1919 r.** Do podania ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum, które kupujący złoży w wysokości 5% oferowanej ceny kupna.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 7 maja 1919.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K Górski.